

Do Kidda przylgnęła łatka lewaka, ale dajmy spokój. Większość osób, które posługują się tym słowem jako inwektywą, mocno by się zdziwiło, gdyby odkryło, kto i po co w ogóle je wymyślił. Szukając ściślejszych terminów, powiedziałbym, że *Jeśli nie jesteś częścią rozwiązania, to jesteś częścią problemu* to manifest anarchosyndykalizmu. Choć „manifest” też nie całkiem oddaje klimat płyty. Owszem, dużo tu pasji, ale warto pamiętać o wszystkich jej odcieniach znaczeniowych – o wielkim zamyśleniu, o wielkim gniewie i o wielkim cierpieniu. Żaden ze mnie znawca rapu, ale ta postawa bardzo kojarzy mi się z tym, co w USA robi np. Sole.

Kusi mnie, by zacytować najcelniejsze wersy Wojtka (zwłaszcza fragmencik spoken wordowy z ostatniego kawałka), ale się powstrzymam – niech każdy odkryje je sam, bo na płycie dzieje się naprawdę sporo. Lirycznie wydaje mi się to zresztą najlepsza rzecz z ostatnich projektów Kidda, a i jej zakres tematyczny imponuje. Bezdusność kapitalizmu, wkurwienie na nowy faszyzm, bezsilność wobec sterujących naszym życiem algorytmów, moralny dyskomfort związany z systemowym antropocentryzmem, strach przed katastrofą klimatyczną – szukam jakiejś formuły, która zbierałaby to do kupy, i do głowy przychodzą mi dwie: „streaming z końca świata” lub „raport z pluszowego totalitaryzmu”. Kidd nie ma wątpliwości, że żyjemy w zrealizowanej dystopii i wszyscy – bez wyjątku, bezrefleksyjnie – rzetelnie pracujemy na utrzymanie *status quo*. Ale muszę odnotować, że miłośnicy rozgrzebywania ran egzystencjalnych również nie powinni się zawieść (przesłuchałem płytę naprawdę wiele razy, a końcówka drugiej zwrotki *Pamiętasz* nadal wymierza bardzo precyzyjny cios w splot słoneczny).

Mam też wrażenie, że Kidd znakomicie czuje się na bitach Seza. Klasyczne produkcje z dość bogatymi aranżacjami uwypuklają to, co w rapie Wojtka działa najlepiej: emocjonalność zmieszaną z chłodnym krytycyzmem. Sez dorzuca jednak od siebie coś więcej niż tło dla MC. Chętnie napisałbym, że cofa nas do złotych czasów polskiego podziemnego truskulu, ale nie byłoby to sprawiedliwe, bo w jego produkcjach nie ma żadnej nostalgii. Raczej odnosi się wrażenie, że po prostu tak powinna według niego brzmieć dobra muzyka. Głębia korzennego brzmienia zamiast newschoolowej sztancy.

Nie ukrywam, że w czasach, gdy muzyka to rozrywka, Kidd i Sez wysoko stawiają poprzeczkę słuchaczom. Bardzo bym chciał, żeby to był głos pokolenia. Bardzo bym chciał ujrzeć masy rzucające kamieniami, gównem, czymkolwiek w czołgi wiozące do schronów wielkich panów tego świata. Tymczasem – coś jednak zacytuję – „streamujemy swoje światy wewnątrz własnych baniek, / wierząc w mikronarracje, na których ktoś zbija kasę”. Mówiąc inaczej, „kołata nami codzienność jak kłatkami w transporcie, / wszyscy jedziemy na rzeź, srając na tych pod spodem”. I z tym obrazem Was zostawię.

Patryk Szaj